

# SZUM

10  
20

30,00 PLN (w TYM 8% VAT)  
ISSN 2300-3391



ISSN 2300-3391

0 1



9 772300 339104



Tekst: Marcin Stachowicz

## Podpalić lont

# Archiwum Protestów Publicznych i ożywianie kolekcji

30 października 2020 roku, dochodzi godzina 19.00. Zakładam maseczkę i wychodzę z domu. Nie mam transparentu, tylko numer telefonu do znajomego prawnika zapisany na nadgarstku. Idziemy z partnerką w górę ulicy Tamka, chcemy dotrzeć do ronda de Gaulle'a i połączyć się z wielką demonstracją Strajku Kobiet. Po drodze zaczynają spływać wiadomości od przyjaciół: „Na Smolnej podobno naziolo z batonami, uważajcie”, „Ktoś widział, że biegają między podwórkami na tyłach NŚ”, „Może jednak wybierzcie inną drogę”, „Wszyscy cali?”. I za chwilę: „Biją ludzi, nas nie, chowamy się na Mysiej”. Nowy Świat wypełniają hałas i śwąd rac, z policyjnych suk wypadają mundurowi z tarczami i truchtają w stronę palmy, a ciało, które za chwilę ma się znaleźć w epicentrum rozruchów – moje ciało – reaguje zupełnie nieintuicyjnie. Bo niby żołądek ściska strach, krok staje się wolniejszy, ruchy anemiczne, ale z drugiej strony wydarzenie przyciąga jak magnes. Protestującym ciałem targają sprzeczne emocje: nie chce dostać w mordę, a jednocześnie bardzo chce się unaocznnić, dotrzeć tam, gdzie będzie widziane przez inne protestujące ciała. Wbrew instynktowi samozachowawczemu. W geście, który zewnętrzny obserwator mógłby uznać za autodestrukcyjny.

Protest antyżądowy „Idziemy po wolność. Idziemy po wszystko”  
13.12.2020, Warszawa. Wiele organizacji dołączyło do protestu  
Strajku Kobiet w 39. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce  
© Ralaf Mliach / Archiwum Protestów Publicznych





Ostatnie kilkanaście lat dynamicznego rozwoju nowych kanałów produkcji i dystrybucji obrazów przyniosło poszerzenie wizualnej sceny wydarzenia politycznego. Transmisje w czasie rzeczywistym, prowadzone głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych, dają możliwość bezpośredniego kontrnadzoru nad działaniami policyjnymi.



Chyba dlatego jestem w stanie sobie wyobrazić skuteczne uczestniczenie w proteście bez posługiwania się wzrokiem i/lub słuchem, natomiast protestu niewidzialnego i/lub niesłyszalnego już nie. Aby wspólnie działać, nasze ciała muszą wkroczyć w cudze pola wizualne i dźwiękowe, wygenerować wspólnotową performatywną siłę, która obejmie nie tylko mowę, ale „także [...] fizyczne działanie, gesty, ruchy, gromadzenie się, trwanie w miejscu i narażanie się na możliwą przemoc”<sup>1</sup>. Z perspektywy kultury wizualnej szczególnie istotny jest ten ostatni aspekt. „To, że ciała mają ze sobą telefony

komórkowe przekazujące wiadomości i zdjęcia – pisze filozofka Judith Butler – ma znaczenie: kiedy są atakowane, dzieje się to właśnie z powodu kamery czy urządzenia do zapisu wideo”<sup>2</sup>. Ostatnie kilkanaście lat dynamicznego rozwoju nowych kanałów produkcji i dystrybucji obrazów przyniosło poszerzenie wizualnej i dźwiękowej sceny wydarzenia politycznego. Transmisje w czasie rzeczywistym lub zbliżonym do rzeczywistego, prowadzone głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych,

<sup>1</sup> Judith Butler, *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*, tłum. Joanna Bednarek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016, s. 68.

<sup>2</sup> Tamże, s. 84.

Protestujący opatrywani po interwencji policji z użyciem gazu pieprzowego  
Protest Strajku Kobiet, przeciwbiorców i środowisk anarchistycznych przeciwko ustawie  
„Wina”, która odbiera zatrzymanej przez policję osobie możliwość odmowy przyjęcia  
mandatu, 20.01.2021, Warszawa, © Rafał Mliach / Archiwum Protestów Publicznych

Protest przeciwko aresztowaniu Marci, aktywistki LGBTQ+  
i członkini kolektywu Stop Bzduram, 7.08.2020, Warszawa  
© Rafał Mliach / Archiwum Protestów Publicznych



Przemoc, na którą narażona jest uczestniczka protestu, nigdy nie była tak bliska, ucieleśniona i możliwa do zaprezentowania w setkach czy nawet milionach „wiralowych” kopii. Smartfony mają bezpośrednią styczność z działającym ciałem i dokumentują nie tylko samą „scenę” zgromadzenia, ale także przekazują zmysłowy wymiar demonstracji i wpisane w nią ryzyko.

dają możliwość bezpośredniego kontrnadzoru nad działaniami policyjnymi, wojskowymi czy bojówkarskimi. Z drugiej strony przemoc, na którą narażona jest uczestniczka protestu, nigdy nie była tak bliska, ucieleśniona i możliwa do zaprezentowania w setkach czy nawet milionach „wiralowych” kopii. Smartfony mają bezpośrednią styczność z działającym ciałem i dokumentują nie tylko samą „scenę” zgromadzenia, ale także przekazują – w poruszeniach, nieostrości, rozmazaniu, gwałtownych cięciach obrazu – zmysłowy wymiar demonstracji i wpisane w nią ryzyko.

Być może to stąd wzięło się rosnące zainteresowanie młodych polskich artystów obrazami protestu i jego

ilustrowaniem, na co wskazywała już trzy lata temu badaczka kultury wizualnej Magda Szcześniak. Według niej „szybkie rozprzestrzenianie się, wielość i zasięg oraz łatwość zmiany medium” to najbardziej pożądane właściwości współczesnych „obrazów protestujących”<sup>3</sup>. No właśnie, protestujących, nie protestów, czyli w pierwszej kolejności – obrazów aktywnych, zaangażowanych, nastawionych na zmianę zastanego porządku politycznego i dominujących norm wizualnych. W praktykach artystycznych coraz częściej dochodzi do głosu potrzeba nie tyle reprezentowania, ile uczestniczenia: poszukiwania takich form obrazowania, które same w sobie byłyby zabraniami głosu i opowiedzeniem się po którejś stronie konfliktu politycznego.

<sup>3</sup> Magda Szcześniak, *Formuły protestu, narzędzia protestu*, „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2017, nr 17, <https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2017/17-protest-obrazow/formuly-protestu-narzedzia-protestu> [dostęp: 18.01.2021].







Ów zwrot aktywistyczny budzi prawdopodobnie największe kontrowersje w przypadku fotografii, szczególnie tej dokumentalnej czy reporterskiej odwołującej się – nawet dzisiaj – do obiektywizmu, dystansu i czystej, niezaangażowanej rejestracji. Spójrzmy jednak prawdzie w oczy: czy w czasach, kiedy „sociale” generują setki tysięcy zaangażowanych zdjęć, tak zwane chłodne spojrzenie nie zostało raz na zawsze skompromitowane jako konstrukt ideologiczny, ideał postulowany, lecz nieosiągalny? Jak „neutralna rejestracja” ma się do kryzysu tradycyjnego dziennikarstwa, które coraz śmielej sięga do wielkiego internetowego repozytorium obrazów bez pytania kogokolwiek o zgodę? I w końcu: czy tworzenie fotoreporterskich „ikon” – kadrów-symboli, zazwyczaj bardzo atrakcyjnych estetycznie i spełniających wymóg „dobrej kompozycji” – nie jest w istocie odbieraniem podmiotowości tym, którzy z narażeniem zdrowia i życia kierują kieszonkowe obiektywy w stronę policyjnych kordonów i faszystowskich band?

#### Drugie życie kolekcji

Jedna z najciekawszych polskich inicjatyw fotograficznych burzliwego roku 2020 – Archiwum Protestów Publicznych (APP) – na pierwszy rzut oka wydaje się nie tylko mocno uwikłana w nakreślone wyżej pęknięcie między fotoreporterskim

ostrzeżenie przed rosnącym populizmem i szeroko rozumianą dyskryminacją: ksenofobią, homofobią, mizoginią, a także katastrofą klimatyczną. Tworząc archiwum, jego twórczyni/cy pragną przedłużyć żywotność obrazów, które związane są z konkretnymi wydarzeniami, a których trwanie kończy się wraz z publikacją na łamach prasy”<sup>4</sup>.

Na tym najbardziej podstawowym poziomie APP budzi zatem wątpliwość. Jako kolekcja fotografii, archiwum ma utrwalać to, co w swojej istocie nietrwałe – po setkach ruchliwych, tworzonych *ad hoc* obrazów z mediów tradycyjnych i społecznościowych powinien pozostać jakiś materialny ślad – tak, żeby za jakiś czas – po kilku miesiącach, latach, dekadach – wizualne reprezentacje protestów można było poddać profesjonalnej analizie akademickiej, artystycznej czy dziennikarskiej. W takiej sytuacji na scenę wkraczają doświadczone fotografki wyposażone w porządną sprzęt i rozpoczynają proces rejestracji: łapią twarze, gesty, transparenty, kłębowiska ciał, policyjne pałki, strumienie rozpylanego gazu. Tyle że obrazy protestu – choć termin ich przydatności do użycia jest krótki – mają najwięcej sensu i mocy w realnym działaniu: bywają żywym, doraźnym apelem, wezwaniem do aktywności „tu i teraz”, konkretnym głosem wrzuconym do „socialowej” wirówki: „Spójrz, ja się sprzeciwiam, zrób to i ty, wyjdź z nami

### Archiwum Protestów Publicznych nie podlega żadnej instytucji i nie jest tworzone na zlecenie władzy czy organu prasowego, ale realizuje misję zaangażowanego dziennikarstwa.

niezaangażowaniem a aktywizmem, ale także chyba powieła sporą część aporii współczesnego dokumentalizmu. Idea stojąca za APP jest prosta: grupa fotografów i fotografek (między innymi Rafał Milach, Agata Kubis, Karolina Gembara, Paweł Starzec, Adam Lach) z różnym backgroundem zawodowym i podejściem do kwestii aktywizmu wizualnego publikuje w jednym miejscu – na stronie [www.archiwumprotestow.pl](http://www.archiwumprotestow.pl) – zdjęcia dokumentujące sytuacje społecznego sprzeciwu (od demonstracji przeciwko upolitycznieniu sądów aż po najnowsze blokady i marsze w kontrze do zakazu aborcji). Archiwum, jak czytamy na stronie projektu, „zbiera wizualne ślady aktywizacji społecznej, oddolne inicjatywy sprzeciwu wobec decyzji politycznych, łamanie zasad demokracji i praw człowieka. Jest kolekcją obrazów formułujących

na ulicę”. Zamienione w ikony, tracą swoją performatywną siłę, przestają być obrazami protestującymi, a stają się klasycznymi obrazami protestów. Ważnym dokumentem, to prawda, ale także dokumentem przez znaczną część swojego cyfrowego życia kurzącym się w szafie i nieużywanym.

Pierwszy kontakt z archiwum może być więc rozczarowujący. Strona wita nas klasyczną strukturą kafla z fotograficznymi miniaturkami ułożonymi w kolejności chronologicznej. Ponadto jeśli chcemy otrzymać dostęp do całości, musimy podać maila i wygenerować token – skojarzenia z instytucjonalnym gromadzeniem i udostępnianiem treści narzucają się same. Sprawa rozjaśnia się dopiero na poziomie założeń ideologicznych całego przedsięwzięcia: da się je potraktować, owszem, jako podręczną aktówkę na reprezentacje protestów, które

Strajk pod hasłem „IdźDoDiabła” przeciwko obecnemu ministrowi edukacji, Przemysławowi Czarnikowi, 9.11.2020, Warszawa  
© Grzegorz Werński / Archiwum Protestów Publicznych



4 Archiwum Protestów Publicznych – info, <https://archiwumprotestow.pl/pl/info/> [dostęp: 18.01.2021].





Strajk Kobiet, blokada miasta, 26.10.2020, Warszawa  
© Agata Kubis / Archiwum Protestów Publicznych

**Fotografowie i fotografki zrzeszeni w Archiwum Protestów Publicznych doskonale zdają sobie sprawę z wieloletniej fotoreporterskiej „chłodnej rejestracji” i dlatego stale podejmują próby „ożywienia” archiwum i uruchomienia drzemającego w nim potencjału, co w polskiej praktyce aktywistyczno-wizualnej wcale nie jest decyzją oczywistą.**

trzeba przecież gdzieś magazynować, nie jest to jednak istota działalności kolektywu. Po pierwsze, APP nie podlega żadnej instytucji i nie jest tworzone na zlecenie władzy czy organu prasowego, ale realizuje misję zaangażowanego dziennikarstwa – większość osób współtworzących projekt aktywnie uczestniczy w protestach, fotografię i wizualny *storytelling* traktują jako narzędzia agitacji czy aktywizacji społecznej przeciwko łamaniu praw człowieka, dyskryminacji i tendencjom autorytarnym w polskiej polityce. Po drugie, fotografowie i fotografki zrzeszeni w APP doskonale zdają sobie sprawę ze wspomnianych wieloletniej fotoreporterskiej „chłodnej rejestracji” i dlatego stale podejmują próby – bardzo zresztą udane – „ożywienia” archiwum i uruchomienia drzemającego w nim potencjału, co w polskiej praktyce aktywistyczno-wizualnej wcale nie jest decyzją oczywistą. Radykalizację podejścia przypieczętował zeszłoroczny wyrok Trybunału Konstytucyjnego dotyczący zakazu przeprowadzania aborcji na terenie RP ze względu na ciężkie uszkodzenia płodu (27 stycznia 2021 roku wyrok został opublikowany w Dzienniku Ustaw i tym samym stał się obowiązującym

prawem) i skutkujący wielotysięcznymi manifestacjami sprzeciwu i gniewu od dużych miast wojewódzkich aż po niewielkie miejscowości powiatowe. Przejście kolektywu na pozycję otwarcie aktywistyczne ma swoje odzwierciedlenie w notce-manifeście opublikowanym na stronie: „Nie interesuje nas jedynie «reprezentacja oporu» czy «internetowa cyrkulacja». Chcemy dać miejsce narracji, która może zaistnieć poza mediami głównego nurtu, a także podejmować i umożliwiać działania performatywne, które wzmocnią sprawczość tworzonych przez nas obrazów”<sup>5</sup>. Archiwum odrzuca zatem postulaty „obiektywności” i „spojrzenia laboratoryjnego”, widząc w nich „mit wykorzystywany w obecnej dyskusji raczej jako miara przystawania do określonego porządku”, i proponuje w to miejsce zaangażowanie, szeroko rozumianą „troskę o przyszłość” oraz „solidarność z tymi, które/rzy na co dzień sprzeciwiają się łamaniu prawa, dyskryminacji, przemocy”<sup>6</sup>.

**Archiwum odrzuca postulaty „obiektywności” i „spojrzenia laboratoryjnego”, widząc w nich „mit wykorzystywany w obecnej dyskusji raczej jako miara przystawania do określonego porządku”, i proponuje w to miejsce zaangażowanie, szeroko rozumianą „troskę o przyszłość”.**

Co ważne, „performowanie archiwum”<sup>7</sup> nie jest w wykonaniu APP tylko czysto teoretycznym chwytem. Kolektyw zdążył wydać dwa numery „Gazety Strajkowej”, które z powodzeniem można uznać za pierwszą poważną realizację postulatu „odmrażania” kolekcji<sup>8</sup>. Już samo posługiwanie się określeniem „gazeta” – konotującym przynależność do porządku „obiektywnej” prasy i informacji – jest w tym kontekście oczywistą formą prowokacji. Kształt „GS” przywodzi raczej na myśl wizualny „pakiet startowy” dla uczestniczki demonstracji, odwołujący się do radykalnej, rewolucyjnej stylistyki buntu i oporu. Kolejne strony broszury w formacie A4 to, na przemian, albo zapisane grubym czarnym krojem pisma hasła na tle czerwonej błyskawicy (wśród nich między innymi ikoniczne: „Kiedy państwo mnie nie chroni, mojej siostry będę bronić”, „To jest wojna”, „Myślę, czuję, decyduję”),

**Wizualność uniwersalna, wizualność lokalna**  
Członkowie kolektywu wyzyskują ten potencjał w pełni świadomie. W wywiadzie udzielonym niedawno Michałowi Sicie Karolina Gembara tak przedstawia ideę stojącą za projektem: „[Gazeta] jest swego rodzaju sztandarem. Wzmacnia wizualny, werbalny i performatywny przekaz protestu [...]. Chodzi tu o dołożenie się do wizualności protestu w sposób fizyczny. Chodzi o to, aby zdjęcie zostało wzięte w ręce, by hasło sprzeciwu zostało ponownie wypowiedziane – wyklejone w oknie, niesione na transparencie”<sup>9</sup>. Publikacja ma zachęcać do używania i ożywiania fotografii jako narzędzia emancypacji, ale także do nadawania podmiotowości wytwórcom oprawy protestów, najczęściej anonimowym i posługującym się zaangażowaną wizualnością w myśl doraźnej zasady „zrób-użyj-wyrzuć”. Gembara słusznie zauważa, że fotograf

5 Tamże.

6 Tamże.

7 Por. Jacques Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, tłum. Jakub Mamro, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2016, s. 113.

8 W formie pliku pdf do pobrania pod adresem: <https://archiwumprotestow.pl/pl/tresci/> [dostęp: 18.01.2021].

9 Michał Sita, *Dokument protestujący. Rozmowa z Karoliną Gembarą, Adamem Lachem, Agatą Kubis i Michałem Adamskim*, „Wielkopolska. Kultura u Podstaw”, [https://kulturaupodstaw.pl/dokument-protestujacy/?fbclid=IwAR2a1dD\\_lr68u19tWP9QfwrRFZk4XptMlzzaQlPs-6bp-9Jc7JbDq2y-saA](https://kulturaupodstaw.pl/dokument-protestujacy/?fbclid=IwAR2a1dD_lr68u19tWP9QfwrRFZk4XptMlzzaQlPs-6bp-9Jc7JbDq2y-saA) [dostęp: 18.01.2021].

10 Tamże.



3 października 2016 r. w 147 polskich miastach odbyły się zgromadzenia pod hasłem „Czarny Poniedziałek. Ogólnopolski Strajk Kobiet” – protesty przeciwko zaostrzeniu ustawy aborcyjnej. 6 października rząd wycofał się z projektu nowelizacji ustawy. © Rafał Milach / Archiwum Protestów Publicznych





To w akcjach na krajowych peryferiach widzę najważniejsze wyzwanie stojące przed Archiwum Protestów Publicznych – nie tylko w dalszym „rozsiewaniu” ikonografii protestu, która powstaje w „centrach decyzyjnych” wielkich zgromadzeń, ale również – w czynieniu lokalnych „opraw” integralną częścią ogólnopolskiej wizualności protestu antyautorytarnego.

występuje tutaj w funkcji pośrednika, a samo produkowanie wizualnego języka sprzeciwu ma charakter sieciowy: ktoś robi transparent, ktoś inny go fotografuje i puszcza w obieg, kolejna osoba ogląda zdjęcie w internecie, drukuje je i przytwierdza do swojego transparentu, następnie ktoś znowu robi zdjęcie i tak dalej. W tym splocie działań aktorów może być bardzo wielu, a fotografka siłą rzeczy musi się uciekać do taktyki „przechwytywania” i „rozsiewania” nietrwałych obrazów, co w kontekście masowych zgromadzeń bywa jedynym skutecznym sposobem budowania wspólnego języka oporu – wbrew wewnętrznym podziałom oraz ponad dystansem geograficznym.

Ten ostatni aspekt jest zresztą szczególnie doniosły. Warszawa oraz inne duże ośrodki miejskie nie muszą obawiać się niewidzialności – oczy głównonurtowych mediów zawsze będą skierowane na te miejsca, w których opór ma charakter masowy, jest najbardziej spektakularny i łatwy do uchwycenia. W stolicy – siedzibie władz centralnych, najważniejszych tytułów prasowych i stacji telewizyjnych – fotoreporterzy mogą szybko i przy niskim nakładzie pracy wyłapać brawurą reprezentację-ikonę: wystarczy użyć drona, wznieść się kilkadziesiąt metrów nad ziemię i sfotografować nieprzebraną ludzką ciżbę. Co jednak z małymi miejscowościami na Podkarpaciu czy Lubelszczyźnie, gdzie uczestnictwo w manifestacji wiąże się z paradoksem jednoczesnej nadwidzialności (bo sąsiedzi i władze lokalne patrzą) oraz niedoreprezentowania (bo reporterzy do nich nie dotrą albo dotrą z opóźnieniem, a produkcja „kieszonkowa” nie przebijie się do wielkomiejskich baniek społecznościowych)? To właśnie w akcjach na krajowych peryferiach widzę najważniejsze wyzwanie stojące przed APP – nie tylko w dalszym „rozsiewaniu” ikonografii protestu, która powstaje w „centrach decyzyjnych” wielkich zgromadzeń, ale również – we wkluczeniu drobnych wytwórców, w czynieniu lokalnych „opraw” integralną częścią ogólnopolskiej wizualności protestu antyautorytarnego. Były to gest wybitnie upodmiotawiający oraz sensotwórczy z perspektywy tych, którzy, być może, nie zdecydowali się na publiczny akt niezgody ze względu na lęk przed niewidzialnością i niewielką sprawczością lokalnych, punktowych zrywów.

Dlatego cieszy mnie, że APP bierze także i tę kwestię na sztandary. „Nie myślę o gazecie w kategoriach nakładu, zasięgu, polubień, bo to by sugerowało, że chodzi w niej przede

wszystkim o masowość – mówi Gembara. – Przeciwnie, ważne są gesty ludzi, którzy nie boją się zaprezentować [...], nawet samotne protesty to coś, co potencjalnie może być katalizatorem szerszych działań. Bez tej jednej osoby i jej manifestacji nie byłoby naszej multiplikacji”<sup>11</sup>. Umiejętnie wprowadzana w życie taktyka „przechwytywania” i „rozsiewania” może stać się zaczynem nowych form reprezentacji, które – zgodnie z postulatem sformułowanym przez Nicholasa Mirzoeffa – w większym stopniu odpowiadałyby interesom politycznym ludu i wyzwaniom epoki globalizacji; reprezentacji na powrót przywracających widzialność tym, którzy do tej pory pozostawali niezauważeni i niereprezentowani<sup>12</sup>. Byłby to także argument przeciwko krytykom wizualnego aktywizmu, formułowanym najczęściej z pozycji sceptycznych wobec wszelkiego rodzaju praktyk łączących estetykę z polityką jako rzekomo odciągających uwagę od „prawdziwego” działania<sup>13</sup>.

Performatywna moc obrazów protestujących nie jest przecież żadną ułudą, skoro coraz częściej to właśnie pojawienie się sugestywnych reprezentacji – dokumentów niesprawiedliwości czy łamania praw obywatelskich – stanowi właściwy katalizator mobilizacji politycznej. Idziemy protestować pod komisariatem policji albo solidaryzować się z zatrzymanymi aktywistami LGBTQ+, bo ktoś z uczestników ujawnił – i zrobił to w obrazie, który następnie puścił w obieg – systemową niesprawiedliwość schowaną za zasłoną „bezpieczeństwa publicznego” czy „stabilności”. Możliwości, jakie dają usieciowione media, wygenerowały nowe estetyki i sposoby widzenia polityki i przesunęły akcent z kreowania ikon i ikonicznych sytuacji na bezpośredniość doświadczenia, wrzucenie w sytuację tu i teraz, kontakt z rozproszoną wielością od Szczecina aż po Przemyśl.

Archiwum Protestów Publicznych korzysta z tych narzędzi i taktyk, choć jednocześnie nie jest instytucją zależną od korporacyjnej polityki

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Nicholas Mirzoeff, *Jak zobaczyć świat*, tłum. Łukasz Zaremba, Wydawnictwo Karakter, Kraków-Warszawa 2016, s. 262–265.

<sup>13</sup> Zob. między innymi: Julia Bryan-Wilson, Jennifer Gonzalez, Dominic Wildson, *Editors' Introduction: Themed Issue on Visual Activism*, „Journal of Visual Culture” 2016, № 1, vol. 15, s. 5–23.



Taneczny protest przed pałacem prezydenckim środowisk LGBTQ+ w odpowiedzi na homofobiczną kampanię prezydentki Andrzeja Dudy 26.06.2020, Warszawa, © Rafał Miliach / Archiwum Protestów Publicznych

**Performatywna moc obrazów protestujących nie jest żadną ułudą, skoro coraz częściej to właśnie pojawienie się sugestywnych reprezentacji – dokumentów niesprawiedliwości czy łamania praw obywatelskich – stanowi właściwy katalizator mobilizacji politycznej.**

wielkich magnatów cyfrowych działających na rzecz utrzymania turbokapitalistycznego *status quo* i cenzurujących obieg treści w myśl nieznanym nikomu reguł algorytmicznej „poprawności”. A im większa niezależność i mobilność wizualności sprzeciwu, tym skuteczniejszy kontrnadzór i większe szanse na zawiązanie prawdziwie uniwersalnego sojuszu protestujących ciał. Takiego, który połączy rozproszone lokalności w jedną reprezentację polityczną i wizję nowego kształtu sfery publicznej. W końcu, jak pisze

Butler, „poszerzenie czasu i przestrzeni wydarzenia na tyle nieustępliwie, by obalić reżim, stało się możliwe wtedy, gdy owe potrzeby, o których mówi się, że powinny pozostać czymś prywatnym, zostały wysunięte na plan pierwszy, przekształcone w obrazy i dyskurs medialny”<sup>14</sup>. W Polsce wydarzyło się to w październiku 2020 roku – roku pandemii i roku protestów – ale grunt był gotowy od dawna. Wystarczyło tylko rzucić ziarno. Podpalić lont obrazem.

<sup>14</sup> Judith Butler, dz. cyt., s. 87.